

ANNA GÓRECKA



KIM JEST
LIVIA

ILE KOSZTUJĄ TWOJE MARZENIA ...

KIM JEST
LIVIA



2011

© Copyright by **Anna Górecka**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się jej publicznego udostępniania w Internecie.

Okładka | **Maciek Żaczek**

Strona Domowa | [ZOBACZ](#)

ISBN | 978-83-272-3182-6

ROK | 2011

LIVIA

Anna Górecka

Wydanie II



Anna Górecka - absolwentka na kierunkach dziennikarstwa i geodezji. Dwukrotna laureatka Stypendium dla Liderów Politechniki Koszalińskiej "Bądź aktywny". W latach 2006-2010 v-ce prezes Akademickiego Klubu Filmowego PK Studnia. Organizatorka cyklicznych przeglądów kina niezależnego dla studentów i mieszkańców Koszalina. Aktywna członkini Studenckiego Koła Dziennikarzy. Autorka 10 filmów prezentowanych na najważniejszych festiwalach kina offowego w Polsce (w tym na 35. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni). Właścicielka Agencji Reklamowej *alc studio*. Fanka piłki nożnej i eksperymentów kuchennych.

moim przyjaciołom

oraz

wszystkim tym,

dla których słowa są czymś więcej, niż zlepkiem przypadkowych liter

W terek, godzina czternasta trzydzieści. Zastanawiam się, kiedy wreszcie przyjdzie ta baba. Będę miała menedżerkę. Pierwszą w życiu. Podobno w show biznesie nic nie trwa wieczne. Ktoś kogoś oszukuje, zdradza, oskarża, rozstaje się. W gimnazjum, z dużą niechęcią śledziłam plotkarskie nowinki. To znajomi z klasy opowiadali mi kto i co jest na topie. Tymczasem ni stąd, ni zowąd, ktoś ważny przeczytał moją pierwszą książkę. Szef wydawnictwa, które ma wydać powieść, zapewniał mnie, że jestem na dobrej drodze do sukcesu. Czy mogę mu wierzyć?

Polecam wszystkim młodym artystom branie udziału w konkursach. Nieoczekiwanie, moją osobą zainteresowały się jakieś media. Na piedestał wyniósł mnie poniekąd młody wiek. Portale literackie prognozują, że książka może doczekać się międzynarodowej dystrybucji. Szef wydawnictwa poprosił mnie o pokazanie swych innych prac. Udostępniłam mu dwa trzydziestostronicowe scenariusze. Od dziecka interesowałam się filmem.

W wieku osiemnastu lat napisałam historie do krótkiego metrażu, po czym wzięłam się za powieść. Dziś mam dwadzieścia lat i książkę, która ma ruszyć młodzież sprzed komputerów i zachęcić do czytania. Czy tak będzie –

nie wiem. Tą, która ma poprowadzić sukces w odpowiednim kierunku jest Agata Wierzycka. Podobno to jedna z najlepszych menedżerek. Wiem tyle, że ma trzydzieści osiem lat i że pozwala na siebie czekać, co trochę jest mi nie na rękę, bo dziś są urodziny Kejti. Ostry melanz... Pora wziąć listek witaminy C. Następnego dnia kac jest dużo mniejszy. Jak dobrze wymieszamy wszystkie składniki, nie ma w ogóle. To zależy od towaru, który zapijamy. Co tu więcej pisać, nuda. Nie znoszę na kogoś czekać!

Upragniona chwila w końcu musiała nadejść.

– Cześć. Agata Wierzycka, mamy współpracować – spokojnym głosem przedstawiła się atrakcyjna kobieta.

– Dzień dobry. – Sara podała nieśmiało rękę przy tym doskakując jak spłoszone zwierzątko.

Dopiero teraz, gdy zobaczyła jak wygląda jej przyszła menedżerka, zrozumiała, że jej mieszkanie nie jest dobrym miejscem na pierwsze biznesowe spotkanie. Było jednak za późno. Wierzycka błyszczała prawie jak gwiazda na tle szarej ze starości tapety w przedpokoju Sary.

– Przepraszam za spóźnienie, ale miałam niezaplanowaną sprawę do załatwienia. Teraz mamy czas

dla siebie – dodała dość oficjalnie kobieta o bystrym spojrzeniu.

– Nic się nie stało, to znaczy, idę dziś na urodziny.

– Urodziny?

– Koleżanki. – Sara odpowiedziała błyskawicznie.

Dziewczyna wyglądała na skrępowaną i zawstydzoną. Chyba poznawanie ludzi było dla niej dość kłopotliwe. Wpatrywała się w kąty mieszkania, a przecież znała je na pamięć. Menedżerka przekładając w teczce dokumenty, nuciła cicho pod nosem melodię jakiejś popularnej piosenki.

– W takim razie o tych sprawach pogadamy przy następnym spotkaniu. – Uśmiechając się, usiadła możliwie jak najbliżej dziewczyny. – Proponuję obiad i od razu podrzucę cię na te urodziny. Przygotuj się.

– Dziękuję ale nie musi mnie pani zawozić. Pojadę autobusem.

– Przestań. Jeśli mam być twoją menedżerką, to muszę o ciebie dbać. Chciałabym poznać twoich znajomych, wiedzieć co lubisz robić...

Dziewczyna mocno ścisnęła palce pod stołem. Agata swym bystrym spojrzeniem raz dwa wychwyciła napięte mięśnie w okolicy szyi pisarki. Sara chyba nie do końca wiedziała, co odpowiedzieć na słowa pewnej siebie kobiety,

która pod względem wieku, mogłaby być przecież jej matką.

– No, szykuj się. Za dwie godziny masz imprezę, a im więcej czasu dla nas, tym lepiej.

Menedżerka nie musiała patrzeć na zegar, by wiedzieć, która była godzina. Świetnie zorganizowana, starała się realizować określone cele w wyznaczonym przez siebie czasie. Sara zerwała się z krzesła i zniknęła za wnęką prowadzącą do pokoju i łazienki.

Agata rozglądała się po dość obskurnej kuchni. Niby wszystko było na swym miejscu. Nie było śladu zabrudzeń, a raczej stare meble delikatnie odbijało światło ze starego żyrandolu – jak nowe.

Coś jednak tu było... Może to właśnie aura miejsca? Jakaś negatywna energia wydobywająca się spod podłogi?

Kobieta przed czterdziestką była bardzo zadbana i elegancka. Miała niezwykle gładką i jędrną cerę, pozbawioną jakiegokolwiek oznaki pierwszej starości. Lekko skośne oczy czasami budziły w jej rozmówcach strach. Wydawało się, że bystrość kobiety była w stanie odkryć nawet najmniejszy fałsz. Ludzie, z którymi Wierzycka współpracowała, mówili, że to profesjonalistka w pełnym znaczeniu tego słowa. Leczyła duszę artysty i skrupulatnie

prowadziła go do sukcesu. Zgodziła się na pracę z Sarą po namowach szefa wydawnictwa, który planuje zainwestować w talent pisarki i naturalnie wzbogacić się na nim. Agata przeczytała wersję konkursową książki, spojrzała na kilka pierwszych stron jednego ze scenariuszy i postanowiła zawalczyć o karierę dziewczyny. Jednak w jej głowie już podczas czytania prozy pojawił się wyraźny znak zapytania. Jakim człowiekiem jest autorka tej powieści?

W oszklonej restauracji, w której było chyba ze sto kryształowych lamp, kobiety usiadły naprzeciwko siebie. Przystojny kelner zbierający zamówienie nieśmiało próbował kokietować Agatę. Mężczyzna zakodował już życzenie swych gości co do dania głównego.

– A co do picia drogie panie? – zwrócił się z zalotnym uśmiechem do starszej od siebie o co najmniej dziesięć lat menedżerki.

– Dla mnie wodę niegazowaną – odpowiedziała.

Ta z zająknięciem poprosiła o to samo.

Gdy zostały same, Sara zaczęła rozglądać się po sali. Wyglądało to tak, jakby kogoś szukała.

– Opowiedz mi o sobie.

– Nie ma co... – Sara zwiesiła głowę, czerwieniąc się odrobinę.

W tym momencie głośny huk pierwszej wiosennej burzy, zakłócił jakiś cymbałkowy utwór wypełniający restaurację.

– Nie bądź taka skromna. Napisałaś świetną książkę... Każdy nastolatek będzie chciał ją przeczytać.

Dziewczyna uśmiechnęła się, nie odrywając wzroku z serwetek leżących na środku stołu. Przez okno było widać, jak warszawiacy uciekali przed pojedynczymi kroplami deszczu.

– Byłoby super, gdyby się spodobała. Nie chce jednak wpadać w hurraoptymizm.

– Rozumiem... Na sukces wpływ ma wiele czynników.

Kelner przyniósł dzbanek z wodą oraz dwie szklanki. Odchodząc nie mógł powstrzymać się od rzucenia szybkiego spojrzenia adresowanego prosto w oczy menedżerki.

– Jesteś chyba delikatną i wrażliwą osobą. – Agata na stałe utkwiała swój wzrok na twarzy dwudziestolatki.

– Może... Nie lubię po prostu poznawać nowych ludzi
– cicho oznajmiła Sara.

– Zauważyłam.

Bezpośredniość menedżerki wprawiła dziewczynę w jakieś osłupienie. Składała usta jakby chciała coś powiedzieć. Sara spojrzała przez okno i dość leniwie zawiesiła spojrzenie na roztargnionej kobiecie, która co chwile zmieniała kierunek ucieczki przed deszczem.

– Staraj się na mnie patrzeć, jak ze mną rozmawiasz, dobrze?

– Dobrze... Skoro to takie ważne...

– Mam wrażenie, że masz coś do ukrycia. Bez urazy, ale moja nauczycielka z liceum, za każdym razem gdy ktoś wywinął jej jakiś numer w szkole, wywoływała podejrzanego przed siebie i zwyczajnie rozmawiała z nim. – Menedżerka nawet nie mrugnęła okiem. – Od razu odczytywała, kto mówił prawdę... Ten, kto unikał spojrzenia, najczęściej miał coś na sumieniu.

Sara siedziała jak na szpilkach, gniotąc pod stołem jedną z serwetek, która trafiła w jej ręce nie wiadomo kiedy.

– Spokojnie, żartuję. – Agata całym ciałem zaakcentowała zmianę tonu swej wypowiedzi, opierając się dość swobodnie o krzesło. Spojrzała jeszcze na Sarę, na pół przymrużonymi oczami, – No chyba, że naprawdę ukrywasz coś strasznego.

– Nie, nie.

– To dobrze. – Uśmiech czterdziestolatki rysował w jej policzkach delikatne dołki. – Jeżeli jednak będziesz miała jakieś problemy, chciałabym o nich wiedzieć.

– Będę pamiętała, dziękuję.

Nastała kolejna chwila ciszy, którą przerwał głośny, polifoniczny dźwięk telefonu Sary.

– Słucham? Tak, będę... Nie mogę wcześniej.

W cichej restauracji dało się słyszeć piski i krzyki, dobiegające z niemodnego telefonu Sary.

– Nie rozumiem co mówisz! – Pisarka niemal wciskała usta w mikrofon urządzenia. – Tak jak się umawialiśmy. Z niczego się nie wycofuję.

Menedżerka pomimo, że zapatrzyła się na bar, bacznie wyłapywała słowa wypowiedane przez swoją klientkę.

– Nie zaczynajcie beze mnie. Muszę kończyć... Buziaki.

Dziewczyna schowała telefon do swej zwykłej, jednolitej torebki.

– Gdzie dokładnie jest ta impreza urodzinowa?

– W mieszkaniu... Mojej koleżanki.

– Studiujecie razem?

– Nie, nie, Kejti nie studiuje. Mieszka z rodzicami.

Menedżerka wzięła łyk wody. Wyraźnie dało się odczuć, że coś chodzi jej po głowie.

Po sytym obiedzie Sara poczuła się trochę niedobrze. Jak większość studentów nie dbała o prawidłowe odżywianie, zarówno w jakości jak i ilości posiłku. Wychudzona sylwetka dziewczyny zdradzała albo jej super dobrą przemianę materii, albo drakońskie podejście do diety.

Menedżerka poinstruowała młodą artystkę, że na kolejnym spotkaniu chciałyby przedstawić jej ogólny zarys strategii promocji jej książki. Kobieta zastrzegła sobie, że w najbliższym czasie będzie częstym bywalcem w mieszkaniu Sary.

Dziewczyna wysiadła na ulicy między obskurnymi blokami, w skrajnie północnej części Warszawy. Podziękowała Agacie za podwózkę i trzasnęła drzwiami. Menedżerka wzdrygnęła, bo chyba chciała Sarę o coś zapytać... Jednak nie zdążyła. Odprowadziła wzrokiem zgrabną dwudziestolatkę i po chwili, z lekkim zafrasowaniem, zawróciła auto. Menedżerka dławiła w sobie jakieś niepokojące przeczucie. Sara była jej najmłodszą artystką w karierze. Agata nie raz

była świadkiem marnotrawienia wielkiego talentu. Nie był to jednak nigdy żaden z jej klientów. Nie bez powodu, Wierzycka stała się obiektem zainteresowań wielu artystów. Współpraca z Sarą została nakręcona dzięki Bogackiemu, który przyjaźnił się z Agatą od niepamiętnych czasów. Dawno temu, ewidentnie zabiegał o względy menedżerki. Na marne. Po paru latach znalazł żonę, z którą jeszcze nie doczekał się upragnionych dzieci. Agata pozostała singielką, która budziła zainteresowanie nawet żonatych mężczyzn. Zazdrosne kobiety zarzucały jej flirciarstwo. Inni mówili, że Wierzycka imponuje mężczyznom po prostu inteligencją i profesjonalizmem, połączonymi z nieprzeciętną urodą. Zgodna opinia co do menedżerki była jedna. W interesach miała serce zimne jak lód.

Zdarzyło się, że zostawiła klienta w połowie budowania jego wizerunku tylko dlatego, że sprzeciwił się jej twardym zasadom. Agata zawsze zaznaczała na starcie współpracy z artystą, że większa połowa sukcesu to nie talent, a ciężka praca, dyktowana na JEJ warunkach.

Było popołudnie. Stare rolety w mieszkaniu Sary wpuszczały tylko pojedyncze promienie dziennego światła. Dziewczyna spała z otwartą buzią. Miała rozmazany makijaż, co w połączeniu z męczeńskim grymasem bólu na jej twarzy, dawało naprawdę przerażający widok.

Ciszę przerywał dobiegający spod łóżka, nieco stłumiony dźwięk dzwonka telefonu.

Minęło kilka kolejnych godzin. W mieszkaniu młodej pisarki stale panowała grobowa cisza. Co było odmiennego od wcześniejszego widoku, to jeszcze mniejsza ilość światła w pokoju.

Wreszcie zaszeleściła pościel. Sara leniwe przeciągała się po łóżku. Powoli turlała się raz w lewo, raz w prawo, prostując przy tym kręgosłup. W końcu wstała i chwiejnym krokiem trafiła do łazienki. Ostatnie trzy metry, dziewczyna wykonała w prawdziwym biegu, nieszczęśliwie uderzając lewą stopą w kabinę prysznic. Ledwo co zdążyła zsunąć spodnie od pidżamy... Białka jej oczu były tak przekrwione, a usta wysuszone... Na domiar złego, w tym tak niekomfortowym momencie, zadzwonił dzwonek do drzwi. Sara miała dość imprez. Nawet się zezłościła, że towarzystwo naszło ją tak

niezapowiedziane. *Jak ich zbyć? A może po prostu nie otworzyć?*

Sara przyglądała się swemu odbiciu w lustrze. Pukanie i dzwonek nie ustępowały, a dziewczyna jakby narcystycznie, coraz bardziej zbliżała się do lustra... Na każde puknięcie w drzwi, źrenice pisarki pulsowały w rytmie. Każdy kolejny dzwonek, celował w ból zagnieżdżony gdzieś z tyłu głowy. *A może umawiałam się z nimi?* – zastanawiała się – *Nie... Dzwonią, bo wiedzą, że wczoraj przegięłam i przyszli kontrolnie?* Sara opłukała twarz i z nieskrywaną oznaką niezadowolenia, gwałtownie otworzyła drzwi od swego mieszkania.

To Agata!

Kobieta miała, mówiąc delikatnie, zdenerwowaną minę. Nie przywitała się, tylko weszła do środka bez zaproszenia. Usiadła przy stole kuchennym oczekując, aż właścicielka mieszkania łaskawie uraczy ją swą obecnością. Sara przeczesła ręką włosy i wzięła na tyle głęboki oddech, że na pewno dało się go słyszeć w kolejnym pomieszczeniu. Nie mogła się skupić. Nie wiedziała co myśleć, co mówić.

– Usiądź – stanowczym głosem nakazała Agata. – Byłaś dziś na uczelni?

Dzielący kobiety wiek powodował, że Sara chyba nie chciała wchodzić z Agatą w dyskusje. Menedżerka jednak nie zamierzała dać za wygraną. Cały czas sokolim wzrokiem patrzyła prosto w oczy swej klientki, oczekując tu i teraz, natychmiastowej odpowiedzi!

– Nie.

Zapadała chwilowa cisza. Kobieta już wcześniej zdążyła zauważyć, że jej spojrzenie wprawia dziewczynę w pewien dyskomfort. Jednak tego dnia, pisarka zachowywała się wyjątkowo dziwnie.

– Bierzesz coś?

– Słucham?

Agata nie myślała by powtarzać dwa razy jasno postawionego pytanie.

Sara westchnęła głęboko i definitywnie zaprzeczyła.

– Dzwoniłam do ciebie chyba dziesięć razy. Jest siódma, wieczór! Jeżeli bierzesz narkotyki... to i tak się dowiem. Wolę jednak żebyś powiedziała mi to teraz. Nie wyglądasz dobrze.

– Nie biorę.

Sara z pewnością siebie stawiała czoła menedżerce. Przy tym jej spojrzenie było wyrafinowane i wyniosłe, co skrycie podniosło Wierzyckiej ciśnienie.

Agata trzasnęła drzwiami znikając z mieszkania dwudziestolatki w mgnieniu oka.

...

Wczoraj była ostra impreza. Na tyle mocna, że brakuje mi słów, by opisać co się działo. Po prostu myślenie dziś boli. Niemyślenie też jest złe, bo czuję się tak, jakbym traciła życie, jakbym zawisła w pustej przestrzeni. W dodatku, o co chodzi z tą menedżerką. Czy ja ją na pewno potrzebuję? Nie wyobrażam sobie, że ktoś może regulować mi moje życie...

Oczywiście że chcę, by moja książka była czytana. Moim największym marzeniem jest napisanie scenariusza do filmu, który po nakręceniu będzie kultowym na całym świecie. Mieć cały świat u swych stóp, być królową... Hmm, dostawać wszystko to, na co ma się ochotę... marzenie. No i żeby głowa po melanzu nigdy nie bolała. Jeśli wkrótce umrę, to ten pamiętnik wyjaśni wszystko. Pierwszą przyczyną, tych kolejnych destrukcyjnych powodów, jest moja chora dusza.

Sara pod przymusem resztek swej silnej woli, doprowadzała się do porządku. Po takiej kompromitacji,

miała ochotę ukarać się, zrobić coś głupiego. Dlaczego otworzyła te drzwi? Czemu najpierw nie spojrzała przez judasza? Z uporem stała pod prysznicem trzęsąc się jak galareta. Boże dlaczego ta woda jest tak cholernie zimna?! Pomimo, że leciała gorąca, to dawała dziewczynie praktycznie zero ciepła. Sara była tak wycieńczona, że najchętniej położyłaby się w brodziku i zasnęła. Nie miała siły, by dłużej ustać na nogach. Nocna impreza była dla niej jednak za mocna. Cechą charakterystyczną młodej pisarki było na pewno to, że nie znała umiaru. Czasami sama o sobie żartowała, że pije tak długo, aż padnie. I było w tym pewnie sporo prawdy.

Gruba kołdra również nie dała jej wiele więcej ciepła. Stale było jej tak zimno. Sara leżała zmarznięta i rozdygotana w swoim salonie. Wystawiła tylko czubek nosa zza pościeli, by móc oglądać telewizję. Dwupokojowe mieszkanie już na pierwszy rzut oka zdradzało, że od bardzo dawna nie było remontowane. Było przy tym jednak czyste i na swój sposób stylowe. Sara odziedziczyła je po zmarłej babci, dla której dziewczyna była jedyną wnuczką. Rodzice od dwóch lat mieszkają w Anglii, gdzie mają stałą pracę i gdzie próbują na nowo budować swój związek. Umowa była taka, że po maturze, dziewczyna miała

zamieszkać z nimi na wyspach. Sara przekładała jednak datę przyjazdu, aż w końcu oznajmiła, że zaczyna studia w Polsce. Był to czas, w którym pochłonięta pisaniem książki, zaniedbała pierwszy semestr. Teraz, już po raz drugi, była na pierwszym roku filologii germańskiej. Rodzice spotykali się ze swoją córką średnio dwa razy do roku. Poza tym, wysyłali jej miesięczne kieszonkowe. Nie dzwonili do niej... Jedyne wspomnienia, jakie Sara wyciągnęła z domu rodzinnego, to zażarte kłótnie i pijane imprezy do rana. Nienawidziła swego dzieciństwa.

Gdy pisarka błogo zasypiała przy włączonym telewizorze, usłyszała jak ktoś dobija się do drzwi. Ledwo co zdążyła zareagować na dobiegający hałas, gdy rozpoznała głos Agaty!

– Wiem, że jesteś. Otwórz proszę! Saro, nie śpij!

Pisarka przez moment zastanawiała się co powinna zrobić. Pierwsza myśl, jaka przyszła jej do głowy, to że Wierzycką porąbało do reszty! Ponownie miała mętlik w głowie. Czego mogła od niej chcieć ta natrętna baba?

Przecież była tu jakieś dwie godziny temu. Albo zwariowałam? Może mi się to śniło? – Sara wytężała umysł.

Otumanionym krokiem, z lekko otwartą buzią, Sara podeszła do drzwi. Nie mogła wytrzymać dłuższego nawoływania menedżerki. Otworzyła je.

– Krzyczałam, bo podejrzewałam, że możesz spać. To jest moja przyjaciółka, Sylwia.

Sara stanęła jak wryta.

– Nie zaprosisz nas do środka?

Obok menedżerki stała kobieta w wieku zbliżonym do Agaty. Miała czarne, długie włosy upięte gumką. Jej spojrzenie było raczej ciepłe, budzące zaufanie.

– Proszę. – Brwi pisarki wygięły się tak, jakby z jej oczu miały zaraz popłynąć strumienie łez.

Agata i Sylwia weszły do mieszkania. Menedżerka zawiesiła swoją torebkę na oparciu krzesła. Poczekała, aż wszyscy zajmą miejsca przy stole zostawiając swój wzrok gdzieś w pustej przestrzeni. Sylwia trochę niezręcznie rozglądała się po kuchni. Przekrwione, zmęczone oczy Sary, budziły w Agacie chyba coraz większą złość.

– Sylwia jest lekarzem. – Agata oznajmiła z lodowatą miną. – Zbada cię. Zaczęłam martwić się, bo nie wyglądasz dziś dobrze. Mamy też testy na obecność narkotyków w organizmie. Chce po prostu sprawdzić, czy można wierzyć ci na słowo. Mam nadzieję, że się nie zawiodę.

Sara wyraźnie zaczerwieniła się.

– Spokojnie, są bezbolesne – menedżerka dodała chłodno, doskonale zdając sobie sprawę, jaka mogła być przyczyna obaw jej klientki.

Lekarka uważnie przyglądała się dziewczynie – Jadłaś coś dzisiaj?

– Nie. Tak jakoś wyszło... Wczoraj dużo zjadłam.

– Wyglądasz na osłabioną. Napij się wody. – Sylwia chyba miała już ułożoną wstępną diagnozę.

Sara nerwowo chwyciła za butelkę znajdującą się na szafce. Nalała do pierwszej z brzegu czystej szklanki i wypła jednym tchem.

– Raz, dwa spojrzę czy wszystko w porządku, czy to na pewno nic poważnego – dość lakonicznie, przy tym z obojętnym tonem w głosie, wytłumaczyła Sylwia. Kobieta złapała dwudziestolatkę za skronie i przygląda się jej oczom. Kazała jej podążać wzrokiem za swym palcem. Raz w jedną stronę, raz w drugą.

– Będziesz żyła... Jeśli takie stany nie będą normą. Do wyboru masz płukanie żołądka lub bolesną pokutę w domu przez jakieś kilkanaście godzin.

– Dobrze się czuję – walczyła o swą rację ciągle zaczerwieniona młoda pisarka.

– Tak? A nie wyglądasz.

– Słuchaj Saro... – Spokojnie zaczęła Agata. – Jeżeli uważasz, że jestem tu po to, by utrudnić ci życie, to mi to powiedz. Nie poprowadzę twojej kariery wbrew tobie... Domyślam się, że masz ogromny potencjał, jednak niepielęgnowany i nierozwijany, marnieje. Tak już jest. To, jak wielki sukces osiągniesz, zależy od tego jak wiele poświęcisz.

Sara miała opuszczoną głowę.

Lekarka wtrąciła się pytając o łazienkę, na co dziewczyna pokazała palcem na drzwi z małą szybką.

– Chciałabym, żebyś opowiedziała mi o swoich problemach, o tym co cię martwi. – Agata uśmiechnęła się zachęcająco. – Wiem, że między nami jest parę lat różnicy, ale może właśnie tak jest lepiej. Gdy byłam w twoim wieku i miałam jakiś kłopot, to przyjaciółka jedyne co mogła zrobić, to wysłuchać mnie. Na szczęście nie były to wielkie problemy... Stanę na głowie, by twoja książka wyszła poza Polskę. Ale ty musisz tego chcieć bardziej niż ja.

Sara czuła się jak bezbronne dziecko, któremu tłumaczyło się co jest dobre, a co złe. Jak powiedzieć dojrzałej kobiecie, że tak zachowują się wszyscy młodzi ludzie. Skołowana, nie wiedziała jak zacząć.

- Nie krępuj się. Mów otwarcie, co myślisz.
- Oczywiście, że chcę, by moja książka odniosła sukces.
- To dlaczego bierzesz narkotyki skoro takie to oczywiste? Pomagają ci w pisaniu?
- Nie, to nie tak... Biorę czasami.
- Podczas imprez? Przed zajęciami? Gdy jesteś sama?

Sara wzięła głęboki wdech. Pomimo, że w jej organizmie stężenie używek było stale wysokie, zaczynała coraz bardziej przejmować się tym, co się w tej chwili działo. Powoli wracała na ziemię... - Podczas imprez. W samotności nie lubię.

Agata z wymalowanym na twarzy wyrozumieniem, przyglądała się swej klientce.

- Chciałabym jednak żeby pani wiedziała, że w naszym środowisku takie sprawy to tajemnica. Nie chce mieć przez to kłopotów, ani żeby mieli je moi znajomi.
- Dobrze.

Sylwia powróciła na swoje miejsce. - Musisz dużo pić. Staraj się też coś zjeść. Jak będziesz czuła się gorzej, dzwoń na pogotowie. Nie wydaje mi się jednak, że do tego dojdzie. Pierwszy raz tak zabalowałaś?

– Nie...

– No więc właśnie – spuwentowała Sylwia.

Piwnie oczy Agaty tajemniczo przeszywały Sarę do samego wnętrza. Dziewczyna czuła jak pali się od środka.

– Na którą masz jutro zajęcia?

– Na rano, na ósmą.

– I do której?

– Nie pamiętam, chyba do trzynastej.

– Czy możemy ją zostawić samą w domu? – Menedżerka nie spuszczała oka ze swej podopiecznej.

– Myślę, że tak. To po prostu przemęczenie organizmu. Jeżeli będzie się coś działo, trzeba dzwonić po pomoc, ale skoro dziewczyna jest zahartowana... – Sylwia rzuciła niezachęcające spojrzenie w stronę dziewczyny.

Na twarzy Sary diametralnie pojawiły się kropelki potu. Jej ręce skryte pod stołem były lepkie. Pisarka przełknęła przez gardło łzy, którym nie pozwoliła wypłynąć na zewnątrz. Jednak mina, jaka pojawiła się na jej twarzy zdradzała wszystko.

– Pamiętaj, że granica w tym temacie jest bardzo cienka. To, że jutro będziesz czuła się w miarę normalnie, nie znaczy, że wszystko jest ok. Używki zabijają. Zawsze.

– Saro, staraj się odpocząć. Jutro popołudniu przyjadę na kawę. Mam nadzieję, że do tego czasu przemyślisz parę spraw i będziemy mogły sobie szczerze porozmawiać. Chciałabym prowadzić interesy z dwudziestoletnią kobietą, a nie z dzieckiem – menedżerka wzięła w ręce zawieszoną na oparciu krzesła torebkę.

Kobiety ubrały płaszcze w malutkim przedpokoju. Sara stała w futrynie drzwi do kuchni, z dłońmi splecionymi za plecami. Zdawała sobie sprawę, że ktoś bardzo twardą ręką zamierza pokierować jej życiem...

Agata odwoziła Sylwię do domu. Słońce już dawno zaszło za wieżowcami stolicy.

– Przez takie problemy przechodzi teraz co drugi dzieciak. Dobrze, że moi chłopcy mają dopiero po dziewięć lat.

– Skąd wiesz czy nie będzie gorzej jak oni będą dojrzewać?

– Nie wiem. Staram się ich dobrze wychować – lekarka uśmiechnęła się do przyjaciółki.

– Zastanawiam się, czy moja klientka nie powinna być już po okresie buntu, brania używek, alkoholu, nieodpowiedzialnych imprez i Bóg wie czego jeszcze.